

☛ Spacery, koncerty i... „tubylcze wioski”. ☛ **0 (dwuznacznych) przyjemnościach oferowanych w ogrodzie restauracyjnym poznańskiego Zoo w XIX i na początku XX wieku**

Na pierwsze połączenie kolejowe mieszkańcy Poznania czekali aż do 1848 roku. 10 sierpnia oddano do użytku linię łączącą Stargard ze stolicą Wielkopolski. Przedsięwzięcie zostało sfinalizowane dzięki zabiegom udziałowców – koncesjonowanego w marcu 1846 roku – Stargard-Posener Eisenbahn Gesellschaft (Towarzystwa Kolei Stargardzko-Poznańskiej), którego siedziba znajdowała się w Szczecinie. Trasa została wybrana nieprzypadkowo, albowiem „za punkt wyjścia wzięto czynną od 1842 roku kolej Berlin-Szczecin, odgałęzioną w 1846 roku do Stargardu”, co w przyszłości mogło ułatwić kupcom berlińskim i szczecińskim nawiązanie kontaktów handlowych oraz „pozyskanie wielkopolskiego zaplecza rolniczego”¹. Należy przypomnieć, iż kolejną linią kolejową oddaną do użytku na terenie Wielkopolski była – wybudowana w latach 1856–1857 przez Oberschlesische Eisenbahn Gesellschaft (Towarzystwo Kolei Górnośląskiej) – magistrala Wrocław-Poznań-Głogów. Z czasem inwestycje te wpłynęły znacząco na rozwój gospodarczy Poznania i Wielkopolski, a także umożliwiły swobodne przemieszczanie się dużej liczby osób. Zgodnie z ustaleniami Teresy Dochnalowej w 1851 roku „na trasie Poznań-Szczecin przewieziono, w obydwu kierunkach 222 tys. pasażerów i ponad 851 tys. ton ładunków. W późniejszych latach ruch na tej trasie uległ znacznemu wzmożeniu i jej rentowność z roku na rok wzrastała”. W 1866

z Poznania wyjechało koleją, łącznie w obydwu kierunkach: północnym i południowym, 173 tys. osób. Bardziej ożywiony ruch notowano na linii w kierunku do Wro-

1 T. Dochnalowa, *Połączenia pocztowe i kolejowe Poznania*, w: *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, t. 2, cz. 1: *Dzieje Poznania 1793–1918*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa-Poznań 1994, s. 214. Zob. eadem, *Rozwój transportu w Wielkopolsce w latach 1815–1914*, Warszawa-Poznań 1976, s. 171–175; H. Kaletka, *W 100-lecie otwarcia pierwszej wielkopolskiej linii kolejowej Stargard-Poznań*, „Kronika Miasta Poznania” 1948, nr 3, s. 177–190; R. Kroma, *Koleje żelazne w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” 2013, nr 4, s. 7–9. Warto w tym miejscu przypomnieć niektóre – oddane do użytku w drugiej połowie XIX stulecia – następne linie kolejowe, dzięki którym Poznań uzyskał połączenia z innymi miastami: Poznań-Krzyż-Kostrzyn-Berlin (1867); Poznań-Zbąszyń-Frankfurt n. Odrą (1870); Poznań-Gniezno-Inowrocław-Bydgoszcz (1872); Inowrocław-Toruń (1873); Poznań-Kluczbork (1875); Poznań-Piła-Kołobrzeg (1879); Poznań-Września (1887).

clawia. W 1866 roku koleją stargardzko-poznańską wywieziono z Poznania 26 tys. ton ładunków, a odebrano 16 tys. ton. W tym samym roku wywóz koleją wrocławsko-poznańsko-głogowską wyniósł 22,3 tys. ton, a przywóz 59,5 tys. ton. Tranzytem przeszło przez Poznań w kierunku z Wrocławia na Stargard 133 tys. ton, ze Stargardu na Wrocław natomiast 31 tys. ton².

Pierwszy dworzec kolejowy w Poznaniu został wzniesiony poza administracyjnymi granicami ówczesnego miasta zamkniętego w pierścieniu pruskiej twierdzy, niedaleko Bramy Berlińskiej, w obrębie podmiejskiej wsi Jerzyce (dziś: Jeżyce), na terenie osiedla zwanego Gaj (dziś: teren pomiędzy ulicami Bukowską, Gajową, Zwierzyniecką, a także część działki zajmowanej w XX stuleciu przez zajezdnię tramwajową), w granicach drugiego i trzeciego zewnętrznego promienia fortyfikacyjnego. Obowiązujące w mieście niezwykle restrykcyjne przepisy budowlane podporządkowane militarnym funkcjom Festung Posen zdecydowały o ostatecznym usytuowaniu obiektu³. Przeprowadzenie torów przez umocnienia i wybudowanie podstawowej infrastruktury kolejowej wewnątrz twierdzy okazało się niemożliwe ze względu na ogromne koszty oraz założenia strategiczne realizowane przez dowództwo pruskiego garnizonu.

Poznański dworzec składał się z dwóch budynków wzniesionych z tzw. pruskiego muru, pomiędzy którymi usytuowano halę kryjącą tory i perony. Był to tzw. dworzec końcówkowy, w obrębie którego ułożone szyny tworzyły półkole, dzięki czemu skład pociągu mógł szybko powrócić pod dach hali i rozpocząć kurs powrotny. W 1867 roku, na pierwszej stronie „Tygodnika Ilustrowanego”, ukazał się artykuł zatytułowany *Dworzec kolei żelaznej w Poznaniu*, którego autor, komentując załączony do tekstu drzeworyt, pisał:

Dzisiejszy dworzec leży więc na gruncie wsi wiejskiej Jerzyce i niedaleko od niej jest odległy; od miasta zaś, albo raczej od jego fortecznych wałów, na kilka tysięcy kroków. Z miastem połączony jest drogą zwirową, drzewami we dwa rzędy wysadzoną. Zabudowania tego dworca wzniesione są zewnątrz drugiego promienia fortecznego, przeto tylko z drzewa, w tak zwaną reglówkę, mogły być stawiane.

Pomiędzy niemi znajduje się w środku 95 i pół stóp szeroki wolny przedział, pokryty dachem z drzewa i cynku. Światło wchodzi doń przez dwa rzędy okien ścianowych, a nadto przez kilka okien w dachu. Po obydwóch stronach rzeczono przedziału

2 T. Dochnałow, *Połączenia pocztowe...*, s. 215.

3 Z. Pilarczyk, *Pozdrowienia z Twierdzy Poznań. Wpływ budownictwa militarnego na rozwój terytorialny miasta*, „Kronika Miasta Poznania” 2005, nr 1, s. 6–25. W artykule omówione zostały m.in. zasady podziału terenów otaczających zamknięty w pierścieniu umocnień Poznań na zewnętrzne promienie (rejon). „Pierwszy z nich miał 600 m i można było w nim wznosić jedynie prowizoryczne budowle z materiałów łatwopalnych (szopy, altany), aby w razie zagrożenia można je było szybko zniszczyć. Drugi promień (rejon) to pas o szerokości 375 m. Tutaj można było stawiać budynki mieszkalne i gospodarcze o konstrukcji szkieletowej (z tzw. pruskiego muru), ale nie wyższe niż dwa piętra [...]. Trzeci promień miał 1275 m, w nim jednak obostrzenia przepisów budowlanych nie były tak rygorystyczne. Sposób wytyczenia rejonów zależał od lokalnych warunków”. Ibidem, s. 14.

są galerye, z których siada się do wagonów, a między galeryami pięć rzędów kolei szynowych. Za temi zabudowaniami, już w obrębie trzeciego promienia fortecznego, stoi murowana, cynkiem pokryta, z trzech części złożona szopa dla lokomotyw, przeznaczona także na kuźnię, składy itp.

Cała rozległość dworca tak jest znaczna, że oprócz zabudowań, nie tylko dla urzędników kolei ogródki prywatne przeznaczyć było można, ale także dla publiczności poznańskiej założono wielki ogród przechadzkowy. Letnią porą rozłożyste drzewa dają tam cień i ochłodę, a muzyka w nim grywająca liczne nieraz towarzystwo zwabia z miasta⁴.

Warto zwrócić uwagę na ostatnie fragmenty przywołanego opisu. Usytuowany wokół dworcowych zabudowań „wielki ogród przechadzkowy” od samego początku był traktowany jako miejsce wypoczynku i spacerów mieszkańców Poznania, jako rodzaj azylu pozwalającego choć na chwilę zapomnieć o uciążliwościach związanych z życiem w mieście zamkniętym w pierścieniu pruskich umocnień – wałów ziemnych, fos, fortów i redut „wzniesionych z surowej cegły, nawiązujących do form cytadeli, tworzących wokół miasta przygniatające akcenty architektoniczne”, ograniczających podstawowe potrzeby życiowe ludności⁵. Zofia Ostrowska-Kębowska podkreślała, iż położony

poza miastem, połączony z nim kasztanową aleją dworzec – przez charakter budynków i swobodny willowy układ przestrzenny – przypominał bardziej stację elegancckiego kurortu niż stolicy dużej prowincji. [...] W pobliżu powstały wkrótce dwa inne koncertowe ogródki z rozmaitymi urządzeniami rozrywkowymi, a dodatkową atrakcję stanowiły przyjeżdżające pociągi oglądane z takim zainteresowaniem, jak dziś samoloty w wielkich portach lotniczych⁶.

Funkcje rekreacyjno-rozrywkowe zdominowały ostatecznie omawianą przestrzeń po oddaniu do użytku (15 grudnia 1873) tymczasowego Dworca Centralnego, położonego w pierwszym rejonie fortecznym, niedaleko tzw. Szosy

4 „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 423 z 2 listopada, s. 205. Tekst został zacytowany (podobnie jak pozostałe fragmenty wykorzystanych w tym szkicu artykułów prasowych) z zachowaniem oryginalnej składni i interpunkcji.

5 Z. Ostrowska-Kębowska, *Budownictwo wojskowe. Zamknięcie Poznania pierścieniem fortyfikacji*, w: *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, t. 2, cz. 1, s. 513. Powierzchnia miasta zamkniętego w murach twierdzy wynosiła około 1860 roku niespełna 940 hektarów. „Budowa poligonalnej twierdzy I klasy została zakończona oficjalnie w 1869 roku. Olbrzymia twierdza otoczyła niewielkie miasto – średnica okręgu opisanego na umocnieniach wynosiła ponad 3 kilometry, sam fort Winiary miał rozpiętość ponad 1350 metrów – średniowieczny Poznań zmieściłby się na jego dziedzińcu!”. J. Biesiadka, A. Gawlak, Sz. Kucharski, M. Wojciechowski, *Twierdza Poznań. O fortyfikacjach miasta Poznania w XIX i XX wieku*, Poznań 2006, s. 30. Zob. także Z. Ostrowska-Kębowska, *Ogólne warunki i cechy zabudowy*, w: *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, t. 2, cz. 1, s. 498–500; *Poznańskie fortyfikacje*, red. B. Polak, Poznań 1988; W. Gostyński, Z. Pilarczyk, *Poznań. Fortyfikacje miejskie. Przewodnik*, Poznań 2004.

6 Z. Ostrowska-Kębowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880*, wyd. 2, Poznań 2009, s. 379–380.

Wrocławskiej, na południowy zachód od miasta⁷. Dawny dworzec Kolei Starogardzko-Poznańskiej stracił swoje dotychczasowe znaczenie i w 1874 roku został zamknięty, lecz jego otoczenie wraz z restauracją, alejami spacerowymi i założeniem ogrodowym nadal służyło zlaknionym wypoczynku mieszkańcom. Dodatkową atrakcją restauracyjno-piwnego ogrodu była niewielka menażeria utrzymywana od 1871 roku, stopniowo powiększana, niezwykle chętnie odwiedzana przez mieszkańców Poznania⁸.

Zarejestrowanie stowarzyszenia Ogród Zoologiczny w Poznaniu (15 maja 1875) i przejęcie dzierżawy (dwuetapowo – w 1875 i 1877) całego terenu od Związku Obrony Krajowej (Landwehrverein) można z dzisiejszej perspektywy potraktować jako formalny początek dziejów instytucji, która z powodzeniem funkcjonuje w stolicy Wielkopolski do dziś⁹. Rozbiórka peronów (1878), przebudowa i zagospodarowanie dworcowych budynków, zamontowanie nowocze-

7 W październiku 1874 roku rozpoczęto budowę stałego, nowoczesnego (przelotowo-wyspowego) Dworca Centralnego. Prace ukończono w listopadzie 1879 roku. Zob. W. Karolczak, *Żelazne okiennice i czerwone kliniery Augustina, czyli początki Dworca Głównego w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” 2013, nr 4, s. 78–91.

8 Wiesław Rakowski podkreślał, iż powstanie poznańskiego zwierzyńca wiązało się z dość ekscentrycznym żartem grupy stałych bywalców restauracji usytuowanej na terenie dworca: „By uciąć urodziny jednego z członków, darowali mu koledzy jego szereg różnych zwierząt, częściowo dzikich, a częściowo hodowlanych, a więc świnię, kozy, dziką, kota, kaczkę, gęś, koguta, królika, wiewiórkę, pawia i nabyte z obozu cygańskiego niedźwiedzia i małpę. Ucieszony solenizant umieścił okazy te w małych zagrodach dworcowej restauracji i próbował nadal zasiląć ten mały zwierzyńiec najróżnorodniejszymi skrzydlakami i czworonogami i żart ten stał się fundamentem przyszłego ogrodu poznańskiego”. W. Rakowski, *Przeszłość i przyszłość poznańskiego ogrodu zoologicznego*, „Kronika Stołecznego Miasta Poznania” 1946, nr 1, s. 29. O początkach Ogrodu Zoologicznego pisał także Arthur Kronthal, *Der Zoologische Garten in Posen*, Posen 1911. Stan kolekcji zwierząt z 1878 roku opisany został w dwuczęściowym artykule *Zwierzyńiec w Poznaniu*, opublikowanym na łamach pisma „Lech. Tygodnik ilustrowany poświęcony nauce, sprawom słowiańskim i rozrywce” 1878, nr 37 z 14 września, s. 294–295; nr 38 z 21 września, s. 304. Zob. także *Ogród Zoologiczny w Poznaniu. Dzieje i perspektywy rozwoju*, red. J. Urbański, A. Taborski, Warszawa–Poznań 1975.

9 Stowarzyszenie zawiązało się 24 lutego 1874 roku. Jan Śmiełowski pisał, iż „w zarządzie stowarzyszenia zasiadało wielu znakomych i cenionych mieszkańców miasta, zarówno Polaków, jak Żydów i Niemców (Polacy stanowili zwykle 25–30% składu zarządu). Kolejnymi przewodniczącymi zarządu byli m.in. dr Lehmann (1875), radca Staudy (1877), radca miejski Rump (1878) i Ory (1879). Początkowo w skład zarządu wchodził: właściciel fabryki H. Cegielski, dr F. Chłapowski, kupiec L. Frankiewicz, właściciel fabryki Krzyżanowski, rencista hrabia Benzelstierna–Engeström (spolszczony Szwed), dr van Schrip, bogaci poznańscy Żydzi: Mendel Cohn, Siegfried Pinkus, dr Elkeles i rodzina Kronthalów oraz nauczyciel St. Zieliński, pełniący od 1882 roku funkcję sekretarza, a potem zastępcy przewodniczącego, radcy miejscy Jagielski i Schweiger, tajny radca Koch i adwokat dr M. Lewiński. W 1881 roku Stanisław Zieliński, zwany *polskim dyrektorem*, bardzo zasłużony dla Zoo w początkowym okresie jego istnienia, wskazuje na prezesa zarządu kupca niemieckiego Roberta Jaeckela. To on silną ręką pokieruje przez następne lata zwierzyńcem, przyczyniając się w znacznej mierze do dynamicznego rozwoju Ogrodu w tym czasie. Dzięki jego osobistym staraniom udało się m.in. utrzymać dwujęzyczność nazw na terenie całego Zoo, mimo nasilającej się antypolskiej polityki Prus”. J. Śmiełowski, *Stary Ogród Zoologiczny w Poznaniu, jego historia, obiekty i zwierzęta*, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 2, s. 201–202.

snego oświetlenia elektrycznego w sali restauracyjnej i jej otoczeniu (1887), umiejętne oddzielenie miejsc ekspozycji zwierząt od ogrodu restauracyjnego – wszystko to zadecydowało o ogromnej atrakcyjności tego miejsca. Dzięki staraniom pierwszych dyrektorów (Roberta Jaeckela i Stanisława Zielińskiego) możliwe było wykupienie w roku 1886 „od fiskusa kolejowego” całego terenu o łącznej powierzchni 5,24 ha, który „podzielono na dwie części: mniejszą jako park wraz z restauracją i większą na właściwy zwierzyniec”¹⁰. W ciągu następnych trzech lat – jak zauważył Waldemar Karolczak – na terenie ogrodu rozrywkowego

założono duży staw z małą wysepką, wzniesiono drewnianą kolumnadę dla ochrony przed deszczem, trybunę dla orkiestry, kręgielnię i efektowny pawilon w kształcie antycznej świątyni w stylu greckim. Przy wejściu do Zoo zbudowano piękną fontannę, ozdobioną figurą orła, w pobliżu której ustawiono pawilon widokowy na wysokich palach. Z uwagi na ograniczenia budowlane (ogród znajdował się w drugim rejonie fortecznym), wszystkie budowle, z wyjątkiem fontanny, wykonane były z drewna¹¹.

W artykule opublikowanym w maju 1894 roku na łamach „Dziennika Poznańskiego” anonimowy autor podkreślał, iż „najrozmaitsze kwitnące krzewy i drzewa, rozległe trawniki, obszerne stawy, liczne a piękne okazy zwierząt i ptaków nęcą lubowników do codziennych wycieczek, sprawiając miły tamże pobyt”¹². Szczególne walory miejsca spowodowały, iż w ostatniej dekadzie XIX wieku Ogród Zoologiczny odwiedzało rocznie średnio 250 tysięcy osób.

Jedną z największych i stałych atrakcji ogrodu restauracyjnego były koncerty muzyczne regularnie przygotowywane przez muzyków poznańskiego garnizonu – orkiestry 46. i 47. Pułku Piechoty oraz 6. Pułku Grenadierów¹³. Wśród wykonawców przybywających na gościnne występy odnajdujemy także wielu sławnych i ówczesnie podziwianych wykonawców – m.in. zespoły kierowane

¹⁰ S. Runge, *60-lecie Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu 1871–1931*, „Kronika Poznania” 1932, nr 4, s. 310–311.

¹¹ W. Karolczak, *Mieszkańcy wysp Samoa, czyli niezwykle atrakcje ogrodu restauracyjnego Starego Zoo na Jeźyczach w latach 1875–1914*, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 2, s. 223–224. W tym wartościowym poznawczo artykule przedstawione zostały poszczególne etapy przebudowy i modernizacji przestrzeni poznańskiego Zoo wraz z omówieniem poszczególnych obiektów. Przedstawiając w syntetyczny sposób funkcje, jakie pełnił ogród restauracyjny, autor pomija jednak zupełnie konteksty społeczno-kulturowe.

¹² „Dziennik Poznański” (dalej: DP) 1894, nr 108 z 13 maja, s. 4.

¹³ W okresie letnim koncerty odbywały się zazwyczaj w środy, soboty i niedziele. W czasie jesienno-zimowych chłódów wykorzystywano salę restauracyjną, a zespoły grały najczęściej dwa razy tygodniowo.

i prowadzone przez Edwarda Straussa¹⁴ i Jana Straussa¹⁵. O skali popularności niektórych prezentacji możemy przeczytać na łamach ówczesnych poznańskich gazet. Jeden z recenzentów, nie kryjąc entuzjazmu, podkreślał, iż 13 maja 1891 roku, w trakcie koncertu Edwarda Straussa, „około 5 tys. osób zapełniło wszystkie części obszernych ogrodowych zakładów”, a dodatkową atrakcją wieczoru była iluminacja ogrodowych obiektów i alejek:

Po koncercie cały szeroki odstęp ogrodu wokół sztucznego stawku zajaśniał światłem różnokolorowej iluminacji; zwłaszcza czarodziejskie wrażenie robiła pysnie oświetlona grecka świątynia w głębi ogrodu. Publiczność do późnej nocy używała na dworze wyjątkowo pięknej pogody majowej¹⁶.

Swoistym dopełnieniem niektórych wieczorów muzycznych były pokazy fajerwerków oraz tzw. zabawy aeronautyczne, oparte na wykorzystaniu balonów wypełnionych gazem. Dla przykładu warto przypomnieć, iż po występie „kapeli gwardyjskiego pułku artylerii pieszej pod dyktando kapelmistrza p. Hauffe” 30 lipca 1882 roku, oprócz „przepysznego oświetlenia zakładu światłem elektryczno-bengalskim”, organizator zapowiedział „wyścigi 7 balonów, które w jednym czasie wzniosą się w powietrze”¹⁷. Dzierżawiący restaurację Hermann Tauber zachęcał mieszkańców do spędzenia niedzielnego popołudnia (12 września 1880) w ogrodzie, gdzie zaplanowanych zostało wiele następujących po sobie atrakcji:

Wielka zabawa aeronautyczna, koncert, wielkie ognie sztuczne, puszczenie wielkiej liczby kolorowych gazem napęcznionych montgolfierów, które z wysokości wyrzucać będą na ziemię rozmaite rzeczy, dalej: puszczenie kilku figur naturalnej wielkości oraz puszczenie Ballon captif z fajerwerkami. [...] Początek o godz. 5., koniec o godz. 9.¹⁸

14 Koncerty orkiestry Edwarda Straussa, przedstawianego jako „cesarsko-królewsko-austriackiego dyrektora muzyki bali nadwornych”, odbyły się w latach: 1889 (31 maja i 1 czerwca), 1891 (13 i 14 maja; 5 i 6 czerwca), 1898 (7 i 8 lipca). Zob. DP 1889, nr 124 z 30 maja, s. 6 (zapowiedź); nr 125 z 1 czerwca, s. 6 (zapowiedź); nr 126 z 2 czerwca, s. 3 (nota o występie); nr 127 z 4 czerwca, s. 3 (recenzja koncertu z 31 maja); DP 1891, nr 104 z 7 maja, s. 5 (zapowiedź); nr 107 z 13 maja, s. 6 (zapowiedź); nr 108 z 14 maja, s. 6 (zapowiedź); nr 109 z 15 maja, s. 4 (recenzja koncertu z 13 maja); nr 110 z 16 maja, s. 3 (recenzja koncertu z 14 maja); nr 124 z 4 czerwca, s. 4 (zapowiedź); nr 125 z 5 czerwca, s. 6 (zapowiedź); nr 126 z 6 czerwca, s. 6 (zapowiedź); nr 128 z 9 czerwca, s. 4 (nota o występach z 5 i 6 czerwca); DP 1898, nr 151 z 6 lipca, s. 4 (zapowiedź); nr 152 z 7 lipca, s. 4 (zapowiedź i dokładny program koncertów); nr 153 z 8 lipca, s. 5 (zapowiedź).

15 Występy zespołu kierowanego przez Jana Straussa odbyły się w latach: 1900 (od 7 do 9 czerwca), 1913 (27 i 28 sierpnia), 1914 (22 i 23 maja). Zob. DP 1900, nr 127 z 6 czerwca, s. 8 (zapowiedź); nr 129 z 8 czerwca, s. 6 (zapowiedź); nr 130 z 9 czerwca, s. 6 (zapowiedź).

16 DP 1891, nr 109 z 15 maja, s. 4. Warto dodać, iż po kolejnej modernizacji ogrodu w 1897 roku zarówno sala restauracyjna, jak i ogród zostały wyposażone w nowoczesny system lamp elektrycznych.

17 DP 1882, nr 172 z 30 lipca, s. 6.

18 DP 1880, nr 209 z 12 września, s. 6. „Zabawę aeronautyczną” Tauber urządził także w następną niedzielę, 19 września – zob. DP 1880, nr 215 z 19 września, s. 6.

W ramach tzw. widowisk aeronautycznych goście odwiedzający ogród mogli kilkakrotnie obserwować start i lot balonem. Na przykład 11 i 14 czerwca 1900 roku niejaki Spiegel „puścił się balonem w powietrze”, wywołując aplauz widzów. Dzięki prasowej relacji wiemy, iż pierwszy z odnotowanych lotów zakończył się dopiero „w Chomencicach pod Sęszewem”, a „żeglarz napowietrzny skoczył z wysokości 15 metrów na ziemię bez uszkodzenia”¹⁹.

Ogród restauracyjny poznańskiego Zoo stał się pod koniec XIX stulecia przestrzenią prezentacji widowisk określanych mianem „wystaw etnologicznych” czy „wiosek etnologicznych”, które z dzisiejszego punktu widzenia budzą sprzeciw, zażenowanie i moralne wątpliwości, choć od lat 70. były zjawiskiem powszechnym wśród różnych nurtów zachodnioeuropejskiej branży rozrywkowej nastawionej na masowego odbiorcę. Trzeba w tym miejscu przywołać postać Carla Hagenbecka (1844–1913)²⁰, niemieckiego tresera, hodowcy, przedsiębiorcy zajmującego się ogólnowiatowym handlem egzotycznymi zwierzętami, właściciela kilku zespołów cyrkowych, założyciela ogrodu zoologicznego w Hamburgu (1807), który w 1874 i 1875 roku sprowadził do Europy przedstawicieli różnych ras i grup etnicznych (m.in. Samończyków, Lapończyków, Nubijczyków, Inuitów, Masajów), aby pokazywać ich w ogrodach zoologicznych jako przedstawicieli nieskażonych cywilizacją „dziewiczych ras”. Zaledwie w ciągu jednego dnia 1879 roku przygotowana w Berlinie przez tego przedsiębiorcę prezentacja Nubijczyków przyciągnęła aż 58 tysięcy widzów. „Pokaz ten, przeniesiony następnie do Drezna, odwiedzało średnio 20 tysięcy osób dziennie, co uratowało tamtejszy ogród zoologiczny od bankructwa. Organizując pokaz Cejlończyków w Paryżu, Hagenbeck przyciągnął w ciągu 100 dni 2 mln osób”²¹. Aż do końca pierwszej dekady XX wieku oglądanie „egzotycznych ludów” stało się niezwykle popularną formą masowej rozrywki, co znalazło odzwierciedlenie m.in. w trakcie kolejnych edycji wystaw światowych postrzeganych z jednej strony jako „materializacje postępu, terytoria, na których rozgrywał się utopiiny teatr nowoczesności”²², a z drugiej – jako manifestacje kolonialnych aspiracji i poczucia cywilizacyjnej wyższości. W 1878 roku, w ramach paryskiej ekspozycji, wybudowano kilka wiosek, w których – aby zaspokoić ciekawość zwiedzają-

19 DP 1900, nr 134 z 14 czerwca, s. 4, 6.

20 Zob. E. Ames, *Carl Hagenbeck's Empire of Entertainments*, University of Washington Press 2009.

21 H. Schreiber, *Koncepcja „sztuki prymitywnej”. Odkrywanie, osławianie i udomowienie Innego w świecie Zachodu*, Warszawa 2012, s. 149.

22 M. Litwinowicz-Drożdź, *Wiek ekspozycji. Kilka słów o praktyce dziewiętnastowiecznych wystaw*, „Napis” 2014, seria XX, s. 157. Zob. także W. Benjamin, *Pasaże*, red. R. Tiedemann, przeł. I. Kania, posłowie Z. Bauman, Kraków 2005 (tu: *Wystawienictwo, reklamy, Grandville*, s. 198–229); R. Salvadori, *Cristal Palace: mit pierwotny*, w: idem, *Mitologia nowoczesności*, przeł. H. Kralowa, Warszawa 2004, s. 9–16; *Ekspozycje nowoczesności. Wystawy a doświadczanie procesów modernizacyjnych w Polsce (1821–1929)*, red. M. Litwinowicz-Drożdź, I. Kurz, P. Rodak, Warszawa 2017. Warty odnotowania i wartościowym poznawczo opracowaniem jest książka Kazimierza Oldziejewskiego: *Wystawy powszechne, ich historia, organizacja, położenie prawne i wartość społeczno-gospodarcza*, słowo wstępne S. Wachowiak, Poznań 1928.

cych – przebywało ponad 400 mieszkańców francuskich kolonii w Azji, Afryce i Oceanii. Z czasem powstały osobne firmy, które specjalizowały się

w organizowaniu tubylczych pokazów (m.in. International Anthropological Exhibit Company, William Foote & Co. African American Characters), które zaczęły przybierać różnorodne formy: wioski tubylczych (jedną z najsłynniejszych była „wioska senegalska”, z którą europejscy impresariowie jeździli od jednej wystawy do drugiej), egzotycznych ulic (np. słynna „La rue du Caire” z wystawy paryskiej z 1889 roku), pokazów jazdy konnej czy tańców wojennych, jak podczas Wielkiej Wystawy Brytyjskiej z 1899 roku, na której wystawiono 174 tubylców z dopiero co podbitej Afryki Południowej. Byli wśród nich członkowie ludu San (jednego z najstarszych ludów na świecie), wystawieni w części poświęconej historii naturalnej Afryki razem z pawianami²³.

Ta niezwykle dwuznaczna z perspektywy moralnej forma zaspokajania fascynacji egzotyką i nieznanymi szerzej kulturami stała się źródłem ogromnych dochodów, dzięki czemu „wioski tubylcze” odwiedzały wiele ważnych europejskich miast, m.in. również Warszawę, Wrocław²⁴ i Poznań. Według niektórych relacji podczas prezentacji Tunezyjczyków na terenie wrocławskiego Zoo tylko w ciągu jednego dnia (3 lipca 1904) ogród odwiedziło ponad 41 tysięcy widzów. Paweł Cywiński słusznie zauważył, iż zjawiska określane przez niektórych badaczy jako „ludzkie zoo”²⁵ dobrze wpisywały się

w krajobraz mentalny zachodnich społeczeństw. Pod postacią rodzinnej rozrywki były istotnym elementem imperialno-kolonialnej propagandy. Czarni zamknięci w klatkach, ubrani w spódniczki ze słomy wzbudzali wśród zwiedzających poczucie naturalnej wyższości rasowej i cywilizacyjnej, tak potrzebnej do społecznego poparcia działalności kolonizacyjnej. A i to nie koniec. Dzięki ściągnięciu wielu „okazów” do zachodnich miast armia ewolucjonistów, eugeników i antropologów zyskała szeroką możliwość wykonywania swych badań i pomiarów. Mało się o tym mówi, ale „ludzkie zoo” to jedna z najczarniejszych kart w historii antropologii kulturowej²⁶.

23 H. Schreiber, *Koncepcja „sztuki prymitywnej”...*, s. 148. Zob. także M. Klos, *Szkice z wystawy paryskiej*, Rzeszów 1890 (tu m.in. rozdział piąty zatytułowany *Wystawa kolonialna*).

24 Zob. H. Wiczorek, *Thumy w zoo na... pokazach plemion*, „Gazeta Wrocławska” z 8 kwietnia 2014.

25 Zob. P. Blanchard, *Human Zoos. Science and Spectacle in the Age of Colonial Empires*, Liverpool 2008; P. Blanchard, N. Bancel, S. Lemaire, *From human zoos to colonial apotheoses: the era of exhibiting the Other*, www.ces.uc.pt/formacao/materiais_racismo_pos_racismo/From_human_zoos_to_colonial_apotheoses_the_era_of_exhibiting_the_Other.htm [dostęp: 19 listopada 2016]; H. Schreiber, *Z „czarnych” kart historii stosunków międzynarodowych – „ludzkie zoo”*, „Społeczeństwo i Polityka” 2014, nr 1–2, s. 37–50.

26 P. Cywiński, *Polowanie na dzikusa*, „Magazyn Świąteczny Gazety Wyborczej” z 27 grudnia 2012, http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13108812,Polowanie_na_dzikusa.html [dostęp: 19 listopada 2016].

Nie może więc dziwić fakt, iż podobne „ekspozycje” urządzano także w Poznaniu usytuowanym w granicach mocarstwa, które pod koniec XIX wieku miało spore ambicje kolonialne²⁷. Należy założyć, iż władze miasta i ogrodu chciały zaofiarować mieszkańcom modny wtedy na całym kontynencie sposób... spędzenia wolnego czasu. Pomimo że zachowane źródła wskazują, iż poznańskie prezentacje nie odbywały się za ogrodzeniem, obok lub wewnątrz zwierzęcych klatek, lecz w specjalnych namiotach rozstawionych na terenie ogrodu restauracyjnego, to przyjęta przez organizatorów konwencja oraz rozciągająca się tuż obok przestrzeń zwierzyńca zdecydowanie wpływają na współczesną ocenę omawianych zjawisk. Już sam język prasowych relacji zamieszczanych w polskich i niemieckich gazetach odzwierciedlał europocentryczny, emanujący poczuciem rasowej i kulturowej wyższości punkt widzenia. Nie zachowały się do dziś świadectwa oddające reakcje przybywających do ogrodu, zlaknionych wrażeń mieszkańców Poznania. Trudno jednak przemilczeć fakt instrumentalnego, przedmiotowego i motywowanego chęcią zysku traktowania ludzi reprezentujących odmienną kulturę i niezrozumiałą dla większości obserwatorów świat wartości. Trzeba też zaznaczyć, iż omawiane wizyty opierały się zazwyczaj na przygotowanych wcześniej widowiskach, zapowiadanych przez miejscową prasę wraz z podaniem tematu pokazu (np. polowanie, tańce, karawana, walka). Zachowane relacje nie wskazują na to, aby mieszkańcy Poznania obserwowali przybyszów w trakcie intymnych, codziennych czynności życiowych, co ówczesnie praktykowano w wielu krajach (choć nie można wykluczyć takiej ewentualności). Aby jak najdłużej zatrzymać zgromadzonych w ogrodzie gości (i pomnożyć zyski restauratora), po ostatnim (w danym dniu) pokazie rozpoczynał się zazwyczaj koncert orkiestry garnizonowej.

W 1879 roku do Poznania przybyło kilkoro wywodzących się z północnej Afryki Nubijczyków. Prowadzona przez przedsiębiorcę Reiche’a grupa przyjechała do miasta 13 sierpnia, wieczornym pociągiem, po występach w Zgorzeli-cach (dziś: Zgorzelec). Wśród przywiezionych i towarzyszących w trakcie pokazów zwierząt znalazło się: „6 wielbłądów, 2 słonie, 2 konie nilowe, girafa, oślica i koń”²⁸. Na łamach „Kuriera Poznańskiego” ukazała się krótka charakterystyka „nubijskiej karawany”, której

27 Hanna Schreiber odnotowała, iż „tylko w Niemczech w latach 1875–1900 zorganizowano ponad 100 różnych pokazów ludów, liczących od 3 do 100, a raz nawet 250 osób”. H. Schreiber, *Koncepcja „sztuki prymitywnej”...*, s. 150. Zob. także J.J. Pawlik, *Egzotyzm – wątpliwy zachwyt odmiennością, w: Mięsie w XIX wieku. Wybrane zagadnienia*, red. P.A. Sokołowski, Pieniężno 2008, s. 38. Kolonialne aspiracje odzwierciedlał również język prasowych ogłoszeń nie tylko w niemieckich, lecz także w polskich gazetach ukazujących się w stolicy Wielkopolski. W sierpniu 1901 roku „Dziennik Poznański” ogłaszał: „Samoanńczycy, czyli jak ich nazywają *nowi współobywatele* rzeszy, rozpoczęli wczoraj swe występy w zoologicznym ogrodzie” (nr 199 z 31 sierpnia, s. 3). Autor notatki chciał zapewne przypomnieć, iż 14 lutego 1900 roku zachodnia część Archipelagu Samoa znalazła się (na prawie 14 lat) pod niemieckim panowaniem.

28 DP 1879, nr 187 z 15 sierpnia, s. 3. „Dziennik Poznański” informował: „Pierwsze wystąpienie Reiche’go karawany Nubijczyków w dniu 14 sierpnia r.b. przed południem od godz. 10–12, po południu od godz. 3–7 i w dniach następnych aż do dnia 19go b.m. włącznie. Cena wniścia: od osoby 50 fen., dzieci niżej 10 lat 25 fen. Krzesła kosztują 25 fen. więcej”. DP 1879, nr 186 z 14 sierpnia, s. 4.

przewodząc będzie szejik Ali Bitai. Jest on naczelnikiem plemienia, liczącego 1600 dusz i pochodzi z Berberu w Mundarin Chartum nad Nilem i jest lennikiem vice-króla egipskiego. Córka piętnastoletnia szejika zwie się Allah Vagiel i ma być, jak opisują, wysmukłą i delikatnie zbudowaną dziewczicą; synowica szejika Vadel el Karim jest 10 lat starszą od córki tegoż, wzrostu jest wielkiego i kibici wysmuklej. Prócz tych trzech osób należy do karawany 8 mężczyzn, z której 6 należy do plemienia Halenga²⁹.

Goście prezentowali poznańskiej publiczności swoje zwyczaje i przedmioty codziennego użytku, inscenizowali sceny polowania, formowali karawanę, przygotowywali w warunkach polowych pożywienie. „Z powodu wielkiego napływu ciekawych” przedsiębiorca Reiche zdecydował się przedłużyć prezentację o jeden dzień (do 20 sierpnia)³⁰. Wydarzenie to najprawdopodobniej zapoczątkowało serię „wystaw etnologicznych”, których do 1914 roku w restauracyjnym ogrodzie odbyło się jeszcze przynajmniej szesnaście³¹.

Od 1 do 6 marca 1883 roku mieszkańcy Poznania mogli oglądać grupę przybyłych z północno-zachodniej Syberii Samojedów, którzy – jak donosiła prasa – zbudowali obozowisko oraz zagrody dla zwierząt (reniferów, psów syberyjskich). Jedną z atrakcji ich pobytu miała być „półgodzinna jazda sankami zaprzężonymi w cztery reny” dla chętnych widzów³². W 1884 roku (od 18 do 29 kwietnia) odbywały się pokazy Indian należących do plemienia Siuksów, zapowiadanych przez lokalną prasę jako „nieprzychylnych wszelkiej cywilizacji

29 „Kurier Poznański” (dalej: KP) 1879, nr 186 z 14 sierpnia, s. 3.

30 Zob. DP 1879, nr 190 z 20 sierpnia, s. 3.

31 Do 1900 roku Poznań odwiedzili: Papuasi oraz Aborygeni (1882), Samojedzi (1883), Siuxowie (1884), Kałmucy (1884), Zulusi (1885), Dahomejskie Amazonki (1892), Suahili (1893), Lapończycy (1897), Kirgizi i Tatarzy (1898), Sudańczycy (1899). W pierwszych latach XX stulecia zorganizowano jeszcze pokazy mieszkańców archipelagu Samoa (1901), plemion z Togo oraz Singalezów z Cejlonu (1901), Derwiszów (1902), ludów północnej Afryki (1904), plemion „z nizin Nilu” (1914). Należy także odnotować „wioskę tubylczą”, manifestującą kolonialne zdobycze w Afryce, zbudowaną na potrzeby ekspozycji odbywającej się w ramach Wschodnoniemieckiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa (Ostdeutsche Ausstellung für Industrie, Gewerbe und Landwirtschaft Posen) od 14 maja do 1 października 1911 roku. Objęta patronatem cesarza Wilhelma II impreza, gromadząca ponad 1000 wystawców, ulokowana była na terenie dzisiejszych Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz parku Wilsona, była bojkotowana przez większość Polaków (zob. K. Ołdziejewski, op. cit., s. 85–86; *W sprawie wystawy*, DP 1911, nr 108 z 12 maja, s. 1; *Na otwarcie wystawy*, „Orędownik” 1911, nr 112 z 17 maja, s. 1). Relację z otwarcia oraz opis ekspozycji (wraz z ilustracjami przedstawiającymi wzniesione z okazji wystawy obiekty) zamieścił „Posener Tageblatt” (1911, nr 229 z 16 maja). Zob. także T. Dochnalowa, *Wystawy gospodarcze w Poznaniu w XIX i na początku XX wieku*, „Kronika Miasta Poznania” 1996, nr 2, s. 73–76.

32 DP 1883, nr 48 z 1 marca, s. 4. W innym numerze gazety (DP 1883, nr 50 z 3 marca, s. 5) można było przeczytać, iż „karawana Samojedów” po opuszczeniu Poznania uda się do Wrocławia, „gdzie zabawią dni kilka, a stamtąd udadzą się w daleką podróż do krajów ojczystych. Zarządowi ogrodu zoologicznego wypada wyrazić uznanie, za wyrobienie jego wpływem zezwolenia u przedsiębiorcy Samojedów wolnego wstępu do ogrodu zoologicznego i obejrzenia karawany wszystkim tutejszym miejskim zakładom sierot”.

[...] dzikich mieszkańców dziewiczych lasów Ameryki”³³. Pomiędzy rozstawionymi w ogrodzie trzema namiotami przybysze prezentowali m.in. rytualne tańce i śpiewy, a także wytwory rękodzieła. Szczególnym powodzeniem u publiczności cieszyły się pokazy umiejętności jeździeckich, polowania oraz strzelania z łuku. Jak odnotował „Dziennik Poznański”, 25 kwietnia „etnologiczną wioskę” odwiedziło m.in. „kilka tysięcy chłopców i dziewcząt ze szkół ludowych i z wielką tylko trudnością można ich było oderwać od nęcącego widowiska”³⁴. Kilka tygodni później (od 22 maja do 4 czerwca) w Poznaniu przebywała składająca się z 24 osób grupa Kałmuków oraz towarzyszące im zwierzęta – 20 wielbłądów, 16 koni stepowych, 10 owiec³⁵. Przedstawiciele koczowniczego ludu zostali sprowadzeni „wprost z dalekiej Rosji” do Europy Zachodniej przez Carla Hagenbecka. Grupa prezentowała tematyczne widowiska opatrzone tytułami (m.in. *Wędrowni stepowa, Wścigi, tańce, śpiewy, Wesele Kałmuków*), które spotkały się z niezwykle dużym zainteresowaniem publiczności³⁶. W niedzielę, 25 maja 1884 roku ogród restauracyjny odwiedziło według korespondenta „Kuriera Poznańskiego” kilka tysięcy osób, a szczególne powodzenie miały pokazy przyrządzania kumysu „z kobyłego mleka, herbaty, masła i soli”³⁷.

W 1885 roku (od 12 do 21 maja) do miasta przyjechała, po ponad sześciomiesięcznym pobycie w Berlinie, grupa wywodząca się z plemienia Zulusów. W jej skład wchodziło pięć osób – „córka sławnego króla Zulusów Letewayo, jej 7-letni synek i trzech bojowników”³⁸. Gazety zapowiadały codzienne przedstawienia „po południu o godz. 2, 3, 4, 5, 6, 7”, trwały one średnio 20 minut, a na ich program złożyły się „tańce, śpiewy na nutę bojową i myśliwską, rzucanie asagajem, przyczem naczelnik Incomo nadzwyczajną odznacza się zręcznością. Już w Berlinie tak i tutaj został ulubieńcem zwiedzających mały 7-letni wnuczek królewski, Ungane, który nie tylko, że śmiały i zabawny, ale też silnie i celnie rzuca dziurym”. Na jednej ze ścian namiotu, w której przebywali przybysze z Czarnego Łądu, „wymalował malarz Krusche krajobraz z Kongo”³⁹. Egzotyczne stroje, śpiew w nieznanym języku i nietypowe formy polowania wzbudziły ogromne zainteresowanie.

33 DP 1884, nr 89 z 17 kwietnia, s. 3.

34 DP 1884, nr 98 z 27 kwietnia, s. 3. W innym numerze tej gazety (nr 94 z 23 kwietnia, s. 4) opublikowano informacje o pochodzeniu plemienia wraz z charakterystyką tańców i sposobu ubierania. Na zakończenie anonimowy autor podkreślał, iż „postawione w ogrodzie zoologicznym trzy namioty, jako też wszelkie sprzęty, niezbędne potrzebne do domu Indyanina, przywieźli ci dzicy z sobą z dalekiej swej ojczyzny, z zachodu. Tak samo tańce i wszelkie przedstawienia odzwierciedlają wiernie ich zwyczaje domowe i narodowe”.

35 DP 1884, nr 118 z 22 maja, s. 4; nr 119 z 24 maja, s. 6.

36 DP 1884, nr 126 z 1 czerwca, s. 10.

37 KP 1884, nr 122 z 28 maja, s. 3.

38 KP 1885, nr 107 z 12 maja, s. 3, 4. Charakterystykę „karawany Zulusów” opublikował także „Wielkopolanin” 1885, nr 108 z 13 maja, s. 3.

39 KP 1885, nr 111 z 17 maja, s. 3, 6. W cytowanym fragmencie przywołany został malarz Friedrich Krusche.

Sukcesem frekwencyjnym i finansowym zakończyły się także pokazy obyczajów i tańców Amazonek z Dahomej, które odbywały się od 23 czerwca do 3 lipca 1892 roku⁴⁰. Jak odnotował „Dziennik Poznański”, występy z niedzieli, 26 czerwca obejrzało ponad 4 tysiące widzów⁴¹. Podobne ilości obserwatorów towarzyszyły inscenizowaniu karawan prowadzonych przez lud Suahili (od 26 maja do 11 czerwca 1893)⁴² oraz Kirgizów i Tatarów (od 25 maja do 5 czerwca 1898)⁴³. Druga z wymienionych, składająca się z 30 osób grupa wystawiła nie tylko wielbłądy i stepowe konie, lecz również sokoły, które w trakcie niektórych prezentacji wykorzystywano do polowań. Atrakcją pobytu (od 31 maja do 11 czerwca 1899) wywodzących się z Sudanu wojowników Mahdiego były rytualne tańce, pieśni i brawurowe sceny walk oraz spożywanie wspólnie z publicznością upieczzonego nad ogniskiem barana „podług swego zwyczaju”⁴⁴. Pomimo padającego deszczu i chłodnego wiatru dwudziestosześcioosobową grupę mieszkańców archipelagu Samoa oglądało w 1901 roku (od 29 sierpnia do 2 września) dziesięć „kilka tysięcy osób”, a na przedpołudniowych prezentacjach „gromadziły się dzieci szkolne nie tylko z Poznania, ale i z dalszych okolic”⁴⁵. Korespondent „Wielkopolanina” informował:

Samoanccy przybyli do ogrodu zoologicznego w liczbie 8 mężczyzn, 17 niewiast i jednego chłopca. Dają przedstawienia co godzinę – a są to sceny z ich życia domowego. Rozpoczynają śpiewem na kilka głosów melodyjnych przy biciu taktów na bębenku i klapkach z drzewa. Tańczą, przebijając zręcznie kształtnymi nogami – dają obraz bitwy, w której zabierają niewolników i rannych – taniec wojenny poprzedza naśladowanie bitwy⁴⁶.

Jedna z gazet odnotowała wizytę stojącego na czele prowincji dostojnika państwowego. Dowiadujemy się bowiem, iż „po południu był obecny na przedstawieniu także naczelny prezes pan dr Bittner z małżonką”⁴⁷. Anonimowy autor artykułu zamieszczonego na łamach „Dziennika Poznańskiego” odniósł się do towarzyszących „wystawie Samoancczyków” warunków atmosferycznych i wynikających z nich niedogodności. Język tego tekstu odzwierciedla w bolesny sposób stosunek mieszkańców ówczesnej Europy do gości z egzotycznych krain:

40 DP 1892, nr 142 z 23 czerwca, s. 6; nr 143 z 24 czerwca, s. 6; nr 144 z 25 czerwca, s. 6; nr 148 z 1 lipca, s. 6.

41 DP 1892, nr 147 z 29 czerwca, s. 4.

42 DP 1893, nr 120 z 28 maja, s. 10; nr 122 z 31 maja, s. 6; nr 123 z 1 czerwca, s. 6, 8 (tu m.in. szczegółowy opis cech anatomicznych, strojów i zwyczajów „ludu Suahili”); nr 127 z 7 czerwca, s. 6; nr 131 z 11 czerwca, s. 10.

43 DP 1898, nr 118 z 25 maja, s. 3, 6; nr 119 z 26 maja, s. 6; nr 120 z 27 maja, s. 4; nr 123 z 1 czerwca, s. 4; nr 126 z 4 czerwca, s. 6.

44 KP 1899, nr 130 z 10 czerwca, s. 3. Zob. także DP 1899, nr 122 z 31 maja, s. 6; nr 125 z 4 czerwca, s. 3.

45 DP 1901, nr 200 z 1 września, s. 4.

46 „Wielkopolanin” 1901, nr 199 z 31 sierpnia, s. 3.

47 KP 1901, nr 398 (wydanie południowe) z 3 września, s. 3.

Wesoły narodek huczy, piszczy, goni się, skacze, że aż miło popatrzeć na siłę try-skającą z oczu, mięśni i giętkości członków. Żal tylko gdy się widzi, jak to wszystko marźnie. Jeżeli się temperatura nie zmienia, przypuszczać należy, że większa część towarzystwa, przy całym zdrowym wyglądzie, ciężko zapadnie na zdrowiu i do zamorskiej ojczyzny chyba nie wszyscy wróca. Radzimy każdemu odwiedzać Samoan-czyków w zoologicznym ogrodzie. Nikt nie pożałuje wydatku 25 fen.⁴⁸.

W podobnej stylistyce utrzymane były relacje związane z pobytem (od 10 do 18 września 1901) pięćdziesięcioosobowej grupy składającej się z przedstawicieli plemienia zamieszkującego Togo oraz pochodzących z Cejlonu Singale-zów. Korespondent „Gazety Poznańskiej” podkreślał, iż „karawana togonerów i singalezów” podczas paryskiej wystawy światowej w 1900 roku „miała wielkie powodzenie”⁴⁹. Z artykułu zawierającego m.in. charakterystykę „murzynów z niemieckiej kolonii Togo” dowiadujemy się, iż widzowie przybywający wtedy do poznańskiego Ogrodu Zoologicznego mogli usłyszeć patriotyczne pieśni nie-mieckie w wykonaniu... grupy czarnoskórych kobiet:

Murzyni, chociaż kobiet między nimi najwięcej, nie bardzo są sympatyczni. Ani porównania z samoanczykami! Twarze brzydkie, włosy nastrzępione, o ile nie ujęte w różne węzły i rogi. Kształty ciała niezgrabne, nogi chude, biodra ogromne, tusza u niektórych kobiet zbyt obfita. W ruchach sztywność naturalna, bo niepodobna, żeby już przyswojoną była przez regiment niemiecki, tak jak te patriotyczne pieśni niemieckie, które chór tego-murzynek śpiewa, że aż uszy bolą. Tańce bez gracji wykonują się więcej rękoma, łokciami i biodrami, jak nogami. Sensacją sprawia otyła murzynka, tańcząca z przywiązaniem na plecach i biodrach dzieckiem jedno-rocznym⁵⁰.

W 1904 roku władze ogrodu zapraszały mieszkańców Poznania na „widok ludów północ. Afryki”. Od 7 do 12 lipca wokół pieczołowicie odtworzonego obozowiska odbywały się rozbudowane pokazy, w których uczestniczyły tak-że przywiezione specjalnym pociągiem zwierzęta. W programie pobytu „bedu-ińskiej karawany” znalazły się również prezentacje rękodzieła, popisy tancerzy i śpiewaków, rekonstrukcje plemiennych uroczystości. Na łamach „Dziennika Poznańskiego” można było przeczytać:

W ogrodzie zoologicznym przedstawia się obecnie orszak Tunetańczyków, bardzo liczny i okazały. Występują mężczyźni, kobiety i dzieci w strojach barwnych narodo-wych i popisują się muzyką, śpiewem i tańcami oraz w pochodach konnych i na wiel-błądach. Prawdziwe konie berberyjskie zachwycać mogą każdego znawcę i amatora. Jeźdźcy odznaczają się zręcznością niesłychaną. Szejk bogato ubrany rozpoczyna

48 DP 1901, nr 199 z 31 sierpnia, s. 3

49 DP 1901, nr 207 z 10 września, s. 4, 6. Wystawa światowa w Paryżu w 1900 roku trwała od 15 kwietnia do 12 listopada.

50 DP 1901, nr 209 z 12 września, s. 4.

ćwiczenia modlitwą i pokłonami na cześć Allaha. Poskromiciel węży jadowitych poczyną z drużyną swą niebezpieczną. Nadobna beduinka tańczy z dzbanem na głowie, do pełna nalanym wodą. Maskowani rycerze wykonują tańce wojenne a narzeczcie cała karawana pieszo, konno i na wielbłądach przedstawia pochod orszaku weselnego. Namioty, kuchnie i legowisko przedstawione są wedle natury z pustyni. [...] Nie ma zgoła humbugu, tylko rzetelna prawda⁵¹.

Postępująca od ostatnich lat XIX wieku rozbiórka Bramy Berlińskiej i pierścienia otaczających miasto fortyfikacji, włączenie Jeżyc w granice miasta (1900), zniesienie przez Niemców części restrykcyjnych przepisów budowlanych i związane z nim cywilne inwestycje – wszystkie te elementy przyczyniły się do spadku atrakcyjności Ogrodu Zoologicznego i otaczających go terenów rekreacyjnych. Obszar ten znalazł się bowiem na początku XX stulecia – jak zauważyli Maria i Lech Trzeciakowscy – „w obrębie przestrzeni dość gęsto zabudowanej i nie stanowił już atrakcyjnego miejsca wycieczkowego. Poznańczycy znacznie chętniej udawali się do nowych, modnych podmiejskich miejscowości wypoczynkowych”⁵² – m.in. do Puszczykowa, Mosiny oraz Ludwikowa. Pomimo zmniejszającej się liczby gości kontynuowana była tradycja koncertowa, a prawdopodobnie jeden z ostatnich „pokazów etnologicznych” został zorganizowany w 1914 roku – od 8 do 26 lipca przedstawiano „rasy ludzkie z nizin Nilu”⁵³.

Praktyka budowania „tubylczych wiosek” oraz organizowania komercyjnych pokazów ludzi reprezentujących egzotyczne (z europejskiego punktu widzenia) rasy i grupy etniczne nie znalazła do tej pory odpowiedniego odzwierciedlenia w pracach polskich historyków. Problematyka ta może jednak w znaczący sposób uzupełnić obraz zarówno życia codziennego, jak i sposobów postrzegania świata z perspektywy europocentrycznej, inspirowanej złudną ideą cywilizacyjnego postępu oraz przesyconymi poczuciem rasowej wyższości kolonialnymi aspiracjami ówczesnych mocarstw. Zagadnienia te uzupełniają też nasz stan wiedzy o mentalności oraz sposobach spędzania wolnego czasu przez mieszkańców Poznania w XIX i na początku XX stulecia, stanowiąc z dzisiejszej perspektywy jeden ze wstydliwych, przemilczanych i niechlubnych wątków w dziejach miasta.

51 DP 1904, nr 154 z 8 lipca, s. 5.

52 M., L. Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu*, Poznań 1987, s. 404. Zob. także artykuły zamieszczone w numerze „Kroniki Miasta Poznania” (2016, nr 3) poświęconym w całości dziejom Puszczykowa: W. Karolczak, *Puszczykowo Zdrój, czyli leśne uzdrowisko klimatyczne*, s. 59–79; M. Krzyżański, *O tym, jak poznaniacy jeździli do Puszczykowa i Puszczykówka*, s. 80–94.

53 DP 1914, nr 153 z 8 lipca, s. 8; nr 154 z 9 lipca, s. 8. W tym szkicu świadomie pominęliśmy wizytę Derwiszów, którzy (od 7 do 15 czerwca 1902) prezentowali swoje zwyczaje w ogrodzie restauracyjnym. Pobyt tej grupy, anonsonowanej jako „arabski teatr – tańczący i wyjący Derwisze”, znalazł minimalne odzwierciedlenie na łamach poznańskich gazet (zob. DP 1902, nr 129 z 7 czerwca, s. 6).

Postscriptum

W trakcie pisania tego artykułu, 30 listopada 2016 roku, zakończyło się społeczne głosowanie w ramach Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego 2017. Jednym z projektów ogólnomiejskich, który otrzymał dofinansowanie (w wysokości 1 500 000 złotych), było zadanie opatrzone tytułem *Stara Lwiarnia jako Muzeum Historii Zoo*. W uzasadnieniu wniosku można przeczytać, iż jednym z celów planowanego przedsięwzięcia jest „zachowanie pamiątek historycznych – zachowanie wyjątkowego zabytku – uatrakcyjnienie ulubionego miejsca – wizytówka Poznania – powrót do korzeni miasta i chlubnej historii”⁵⁴. Pojawiła się więc realna szansa na przedstawienie dotychczas pomijanych i nieobecnych w potocznej świadomości zjawisk współtworzących dzieje Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu.

⁵⁴ Zob. https://pbo2017.um.poznan.pl/i/pbo-2017/proposal/463-Stara_Lwiarnia_jako_Muzeum_Historii_ZOO [dostęp: 8 grudnia 2016].